



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

GAZETA POZNANSKA
miejskie
POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 19

wydanie

109 **8. V. 68**
Nr z dn.

POLSKI HAMLET W KOSTIUMIE GRECKIM

Z dość dziwnym uczuciem patrzy się na to dzieło. Wyspiański, po współczesnym Konradzie z „Wyzwolenia” nawołującym do czynu, zwrócił się tu do „Iliady”, żeby ukazać postać z przeciwnego bieguna – tak tragiczną w swej determinacji, a będącą uosobieniem bezczynu, wątpienia, rezygnacji. A z dziwnym uczuciem dlatego, że ten Achilles Wyspiańskiego nie wzbudza chyba wśród dzisiejszych widzów żywszego zainteresowania. A jeżeli w niektórych scenach budzi nawet sympatię i prowokuje swą refleksyjnością, to w innych obraz jego znowu się zaciera w tej gmatwaniu myśli, w tym natłoku wątków, postaci... Pewne fragmenty dramatu są nawet bardzo piękne, wiersz płynie potoczystym rymem, oko zatrzymuje plastyczna wizja poety. Ale bez komentarza historyczno-literackiego nie sposób zgłębić nurtujących Wyspiańskiego niepokojów, problemów.

Jak wiadomo, autor „Wesela” nieraz sięgał po wątki antyczne. Tutaj zafascynował go Achilles z „Iliady” w momencie, kiedy ten sławny bohater zrezygnował z dalszej walki pod murami Troi. Skąd ta nagła decyzja greckiego wojownika? Dlaczego dotąd nieustraszonego, popędliwego Achilles zaprzestał czynu? Wyspiański podejmuje własną interpretację, próbuje – w przeciwieństwie do Homera – bohatera, brutalnego oslika uczynić z Achillesa człowieka myślącego, współczesnego. Chce ukształtować jego psychikę nieledwie na podobieństwo jakiegoś polskiego Hamleta z epoki Młodej Polski, zwracającego się do „rycerzy miecza i meżów czynu”, do władców narodu, żeby w nich „obudzić myśl i potraścić ducha”.

„Świat, w którym się obraca Achilles jest podły i zły. Ludzie którzy go otaczają są wstętni: przetrzął ich i zrozumiał, że był w ich reku tylko bezwolnym narzędziem mordu. Cóż mu tedy po zostało? Zwątpienie w sens słowa i czynu. Jeszcze się waha, jeszcze myśli, żeby ponowić działanie i w srośsu z dotychczasowym wrogiem, a przecież prawym człowiekiem. Hektorem, zemścić się nad Atrydami, wytepić zło, ale wypadek przyniósł inny obrót. Ukochany Patroklos ginie z ręki Hektora, więc i Achilles kierując się odruchem zwycięskiej ludzkiej zemsty i w nierównym pojedynku zabija Hektora, szlachetnego bohatera Troi. Teraz dopełniła się miara tragizmu.

Wątek dramatyczny „Achilleis” pogubił Wyspiańskiego jedynie do zilustrowania swej tezy o wyobcowaniu bohatera z porządkowego przezeń świata, z którym nie może się pogodzić. A to, co się nankoto niezo dziele potęguje tylko świadomość własnej klęski i prowadzi musi w konsekwencji do tragicznego finału. Ale śmierć, która i tak jest nieunikniona koniecznością, przyniesie jednocześnie wyzwolenie. Uwolni bohatera z przygniatających go rozterek wewnętrznych, będzie progiem do duchowej reinkarnacji i

nowego wlotu czyli nowego sprawdzianu wartości, tym razem o wiele większych aniżeli doczesne ludzkie czyny. I nie trzeba tu podkreślać jak bardzo wikła Wyspiański to swoje hamletyzowanie na temat narodu, jego losów, i tych, którzy tym narodem kierują. Stąd i analogie współczesne, niełatwe zresztą do odczytania, tak jak niełatwy i skomplikowany jest w swej strukturze scenicznej sam utwór przez to bardzo trudny do realizacji.

Wystarczy powiedzieć, że wystawiono go dotychczas tylko dwa razy. Prapremiera odbyła się w 1925 roku w Warszawie w inscenizacji Leona Schillera. Potem grano jeszcze w Krakowie, ale bez powodzenia. Od czterdziestu lat nikt nie miał odwagi sięgnąć po „Achilleis”. Z tym większym więc podziwem przyglądamy się robocie Jerzego Zegalskiego, który nie ułaski się trudności, opracował tekst i wyreżyserował na scenie Teatru Polskiego.

Trzeba tu z góry zaznaczyć, że przedstawienie zasługuje na uwagę starannością opracowania. Konfrontacja wersji scenicznej „Achilleis” z tekstem oryginału przemawia raczej za układem scen zaproponowanym przez Zegalskiego, niż że przecież wizja Wyspiańskiego go zakreśla o wiele bogatszą skalę scenicznego żywiołu: ruchu, barwy, dźwięku... Jest to w zamierzeniu widowni monumentalne, gdzie konstrukcja formalna mocno wspiera intelektualną wartość dramatu. Nic też dziwnego, że zamysł ten realizował Schiller, zgodnie ze swoją koncepcją teatru ogromnego. Oczywiście, poznańskie przedstawienie już w założeniu odbiega od tendencji widowi-

skowych i rozgrywa się w wymiarach bardziej kameralnych. Stąd jego dyskursywność; jest więc jakimś ustawicznym zmaganiem się Achillesa z sobą samym, z otoczeniem kładzie nacisk na walkę wewnętrzną człowieka o sens istnienia i czynu w układzie sił, w którym toczy się niesprawiedliwa walka napadniętych z napadniętymi. I może zbyt wyekspozowanie tej dyskursywności, intelektualnego nurtu sprawiło, że przedstawienie emocjonalnie nie angażuje widza. W dodatku i aktorzy nie zawsze w sposób dostatecznie przekonujący zdołali podnieść temperaturę przedstawienia. Toteż poszczególne sylwetki szybko zacierają w pamięci widza swój indywidualny wyraz. Jedynie Achilles (Henryk Machalica), Agamemnon (Wirgiliusz Gryń) Tersytes (Tadeusz Wojtych), Bryzeis (Danuta Balicka), Patroklos (Andrzej Rychter) Hektor (Andrzej Juszczyk) jako postaci – w intencji autora – z pierwszego planu nieco bardziej koncentrują uwagę widowni.

Natomiast oprócz reżyserii wariorów tego przedstawienia należy scenografia, a przede wszystkim bardzo dobre dekoracje. Jan Kosiński, dla usprawnienia szybkich zmian miejsca akcji, wykorzystał stary pomysł z periaktami, co dało ciekawe efekty gdy chodzi o kompozycję przestrzeni scenicznej, a tym samym przysłało przedstawieniu rytmicznej płynności. Warto tu jeszcze podkreślić sugestywną ilustrację muzyczną Ryszarda Gardy.

Jest tedy „Achilleis” poznański przy wszystkich – niełatwych zresztą do uniknięcia – potknięciach przedsięwzięciem niewątpliwie ambitnym, oryginalnym, co też ma swoje znaczenie. Należy tu bowiem przypomnieć, że wybór tego dzieła wiąże się z zaplanowanym na początku sezonu cyklem sztuk młodopolskich i jest ostatnim, trzecim po „Bazyliście Teofanu” (Miciński), „Szalonej Julce” (Kisielewskiego) ogniwem tego cyklu. Nie jest może dziełem najbardziej reprezentatywnym dla Wyspiańskiego, ale z pewnością prezentuje w sposób dość charakterystyczny typ jego teatru i tendencji artystycznych epoki.

Szczepan GĄSOWSKI

Teatr Polski, S. Wyspiański – „Achilleis”. Opracowanie tekstu i reżyseria – Jerzy Zegalski. Dekoracje – Jan Kosiński. Kostiumy – Barbara Jankowska. Muzyka – Ryszard Gardo. Premiera – 28. IV 1968.